Nr. 128. OLSZTYN, na wtorek, 30 października 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Edmunda.
Jutro: Wolfganga.
Pojutrze: **Wszystkich Sw.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 55 za. 4 32.
Jutro „ „ 6 57 „ 4 30
Pojutrze księ. ws. 7 47 za. we dnie

Centralne Towarzystwo rólnicze dla Prus Zach. i przyległych powiatów.

ODEZWA.

Walka o byt, zaostrzając się coraz więcej, zmusza zarówno jednostki, jak całe gałęzie producentów do skwapliwego wyzyskiwania w interesie własnym zarówno postępów nauki, jak doświadczeń praktycznych. Aby sobie to ułatwić, łączą się ludzie jednego zawodu w związki zawodowe.

I rólnicy nie pozostali za innymi, gdyż potworzyli liczne i silne organizacye, które członkom swoim nietylko ułatwiają zdobywanie wiedzy rólniczej, celem ulepszenia gospodarstwa, lecz także bronią ich przed wyzyskiem przy zakupnie nasion i sztucznych nawozów, nabywając te towary w większych ilościach, aby je oddawać rólnikom za koszta sprowadzenia.

Tylko rólnicy polscy w Prusiech Zach. i w przyległych powiatach Prus Wschodnich i Pomorza z różnych powodów nie korzystają dostatecznie z dobrodziejstw, jakie zapewnia organizacya zawodowa. A przecież położenie naszych rólników w tych stronach jest bardzo trudne, ciężary na nich spoczywają tak wielkie, że tylko przez umiejętne wyzyskanie ziemi i połączonego z rólnictwem przemysłu, oraz przez wywalczenie sobie wszelkich możliwych korzyści w stósunkach handlowych, mogą oni dopełnić swych zobowiązań i zapewnić byt sobie i dzieciom. Organizacya jest im przeto tem potrzebniejsza.

Brak jej odczuwamy wszyscy oddawna; dla tego uchwalony na ostatnim sejmiku gospodarskim wniosek, zalecający utworzenie Centralnego Towarzystwa rólniczego, znalazł u ogółu rólników naszych przyjęcie bardzo przychylne.

Podpisany komitet, powołany przez sejmik do wykonania jego uchwały, wywiązał się ze swego zadania w ten sposób, że ułożył ustawy, które równocześnie ogłaszamy, i powołał towarzystwo do życia.

Tymczasowym przewodniczącym towarzystwa jest p. Leon Czarliński w Toruniu (Thorn Albrechtstr. 6).

Upraszamy wszystkie polskie Tow. rólnicze w Prusiech Zach. i w przyległych powiatach Pomorza i Prus Wschodnich, aby przystąpiły do »Centralnego Towarzystwa«, a rólników i przyjaciół rólnictwa nie należących dotąd do towarzystwa rólniczego, aby się zapisali do istniejącego towarzystwa miejscowego lub bezpośrednio do »Centralnego Towarzystwa«. Zgłoszenia przyjmuje prezes.

Warunki przyjęcia i obowiązki każdego członka określają ustawy. Tu zaznacza się tylko, że do towarzystwa można przystępować bezpośrednio, albo też za pośrednictwem istniejących lub powstać mających towarzystw parafialnych, powiatowych itp. Prawa wszystkich członków są równe. Składki płaci członek, wstępujący do Towarzystwa Centralnego bezpośrednio sam za siebie i to w wysokości 5 marek rocznie z góry. Członkowie towarzystw parafialnych itp. osobnych składek nie płacą, tylko towarzystwo odsela do kasy »Centralnego Towarzystwa« połowę rocznego swego dochodu a najmniej 10 marek rocznie.

Skoro się zbierze odpowiednia liczba członków, a w każdym razie przed adwentem b. r., odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie, celem wybrania stałego zarządu.

W Chełmży, dn. 23 sierpnia 1900.

KOMITET.

Ks. Batke, proboszcz z Radomna, ks. F. Bolt ze Srebrnik, Jan Brejski, redaktor z Torunia, Cichocki z Zapluskowęs, Leon Czarliński z Torunia, Edward Donimirski z Łysomic, ks. Majka, proboszcz ze Samplawy, Mossakowski z Cieszyn, Ornass z Lissewa, Michał Sczaniecki z Nawry.

USTAWY

Centralnego Towarzystwa Rólniczego

dla Prus Zachodnich i przyległych powiatów.

Nazwa, cel i siedziba towarzystwa.

§ 1.

Niniejszem zakłada się towarzystwo pod nazwą „Centralne Towarzystwo rólnicze dla Prus Zachodnich i przyległych powiatów“.

§ 2.

Siedzibą tow. jest miasto Toruń.

§ 3.

Zadaniem Centralnego tow. rólniczego jest skupienie towarzystw rólniczych, jako też pojedyńczych rólników, celem podniesienia rólnictwa i przemysłu rólniczego, o ile mu się oddają członkowie.

§ 4.

Zawodowa czynność rólnicza, opierająca się na zużytkowaniu przyrody, winna być wolna od polityki. Towarzystwo wyklucza przeto wszelką politykę ze swoich rozpraw, zebrań i ogłoszeń i nie zamierza w ogóle wpływać na sprawy polityczne.

§ 5.

Zmierzając do celu, określonego w § 3, podejmuje towarzystwo następujące czynności:

a) stara się o połączenie poszczególnych towarzystw rólniczych w Prusiech Zach. i w przyległych powiatach, utworzy dla nich centralną władzę, dalej tworzy i podtrzymuje towarzystwa powiatowe i lokalne, gdzie się tego okaże potrzeba;

b) zbiera i rozpowszechnia praktyczne doświadczenia na wszelkich polach rólnictwa;

c) udziela w przystępny sposób wiadomości o wynikach najnowszych badań naukowych, z uwzględnieniem praktycznego ich zastósowania;

d) popiera wszelkie gałęzie rólnictwa, w dziedzinie uprawy roli, chowu inwentarza, narzędzi i machin, komunikacyi i melioracyi, jako też przemysł, połączony z rolnictwem.

(Dokończenie nastąpi).

Wojna w Chinach.

Z Chin nie ma ważniejszych wieści. Pełnomocnicy chińscy książę Czing i Lihungczang przedłożyli nareszcie posłom edykt Cesarza, w którym tenże przyznaje, że wielu dygnitarzy chińskich, mianowicie Tuan i Tungfuziang dopuścili się ciężkich zbrodni względem Europejczyków, za które ukarani zostaną. Cesarz już ukarał kilku z własnej woli, co do innych prosi o podanie mu wysokości i jakości kary, na jaką zdaniem posłów skazani być mają. Dalej oznajmili pełnomocnicy, że książę Tuan nie znajduje się na dworze cesarskim. Posłowie odpowiedzieli, że te ogólnikowe zapewnienia bynajmniej ich nie zadowalają.

Miasto Paotingfu znajduje się już rzeczywiście w mocy wojsk europejskich. Chińczycy poddali miasto bez oporu. — Biuro Reutera donosi z Tientsynu z dn. 25 bm.: Ekspedycya, złożona z Niemców, Rosyan i Francuzów, odeszła ztąd przedwczoraj. Ekspedycya składa się z 1000 ludzi wraz z 2 działami i kawaleryą. Wysłanie ekspedycyi było koniecznem dla ochrony prawego skrzydła linii łączącej Tientsyn z Pekinem, gdyż bokserowie zajęli groźną pozycyę na wschód od Pekinu.

Znawca stosunków chińskich, były dyrektor ceł chińskich Robert Hart, zamieścił w jednym z najpoważniejszych miesięczników angielskich rozprawę, w której wykazuje, że ruch bokserów był rzeczywiście ruchem narodowym Chińczyków, mającym oczyścić kraj z obcych. Hart obawia się, że ruch ten nie da się już stłumień, lecz że stanie się w przyszłości jeszcze groźniejszym.

Z pola walki w Afryce.

Biuro Reutera donosi, że Burowie zdobyli miasto Philippolis, tuż nad granicą posiadłości angielskich. Zastanawia to tem więcej, że w tej okolicy od kilku miesięcy już oddziałów burskich nie było, i Anglicy okolicę tę uważali rzeczywiście za uspokojoną. Po krwawych utarczkach Anglicy wyparli Burów z tego miasta. Po zdobyciu go wydalili kobiety burskie za to, że pomagały swym mężom przy zdobywaniu miasta.

Dalej donosi biuro Reutera z Kapsztatu, że w ubiegły piątek zdobyli Burowie miasto Jacobsdal. Załoga angielska, składająca się z 52 ludzi, musiała się poddać. Jacobsdal leży w zachodnio-południowej części Oranii, a więc także w okolicy, o której lojalności Anglicy wcale nie wątpili.

Jak donosi »Rhein. Westf. Ztg.«, rząd belgijski doniósł poufnie ambasadzie belgijskiej, że pobyt Kruegera w Brukseli nie jest mu wcale miłym, bo obawiać się trzeba, że ludność urządzić zechce demonstracye antyangielskie. Na taki przypadek rząd zamyśla zakazać energicznie wszelkich demonstracyi, któreby zwrócone były przeciw Anglii.

Prasa i ludność belgijska bardzo jest oburzona tym krokiem rządu i nazywa go nie tylko niemiłosiernym, ale beztaktownym.

Rząd holenderski przedłożył w Izbie trzy poufne depesze holenderskiego ministra dla spraw zagranicznych, w których tenże przed wybuchem wojny radził Kruegerowi, aby nie wdawał się w wojnę z Anglią i nie liczył na pomoc Niemiec, bo Niemcy i palcem nie ruszą na korzyść Burów.

Spis ludności podług narodowości.

Dnia 1 grudnia rb. odbędzie się w całych Niemczech spis ludności. Tą razą w kartach spisowych będzie także rubryka dla języka ojczystego, a więc z liczebnym spisem ludności będzie połączony także spis narodowości.

To rzecz bardzo ważna dla nas Polaków.

W kartach spisowych będą podane wszystkie języki, jakiemi mówią poddani niemieccy na granicach, którzy nie są Niemcami. A więc będą podane języki: polski, mazurski, kaszubski, litewski, — dalej morawski, czeski, wendyjski, — wszystko na wschodzie, na zachodzie zaś: francuzki, waloński, holenderski, fryzyjski i duński; niemiecki oczywiście także.

Otóż przy spisie wolno każdemu podkreślić swój język ojczysty, a gdyby w spisach nie był wymieniony, to wolno go wpisać. Należy to zapewne tak rozumieć, że np. karty spisowe na zachodzie nie będą miały rubryki dla języków słowiańskich, a karty na wschodzie dla języków francuzkich lub holenderskich. Wtedy np. Polacy w Westfalii albo gdzie bądź na zachodzie, mogą wszystkie języki poskreślać i wpisać język ojczysty tj. polski.

Na Mazurach, na Kaszubach niech Polacy skreślają rubrykę „masurisch, kaschubisch", i bez wszystkiego podkreślają „polnisch". Niemcy i rząd ciągle utrzymują, że Mazurzy i Kaszubi to nie Polacy i że nie mówią polskim językiem. W ten sposób rząd pruski dowie się, że Kaszubi i Mazurzy mówią polskim językiem, a oni sami stwierdzą przez to samowiedzę narodową. To rzecz dla nas wielkiej wagi.

Rząd pruski chce przy tem zbadać liczebną siłę żywiołów niemieckich, wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej. Nam to nie potrzebuje wcale przeszkadzać, więc niech jedni drugich zawczasu pouczają, żeby wszyscy polski język w spisach zaznaczali.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Po zamianowaniu hr. Bülowa kancierzem rzeszy niemieckiej pisały niektóre gazety, jakoby minister finansów Miquel miał zamiar ustąpić ze swego urzędu, po pierwsze, że to niby jego nie zamianowano kanclerzem, a powtóre, że istnieją jakieś różnice pomiędzy zapatrywaniami hr. Bülowa a zapatrywaniami Miquela. Obecnie wszystkie gazety stojące w pobliżu Miquela, pogłoskom tym przeczą. Natomiast rozchodzą się nowe pogłoski o zmianie innych osób stojących u rządu.

— Pomnik Bismarka i katolicy. Dzienniki niemiecko-protestanckie strasznie oburzone na katolików niemieckich, z okazyi odsłonięcia pomnika Bismarka w Siegen. Co prawda, dziwić się protestantom nie można, gdyż katolicy wypłatali im figla. Komitet zwrócił się do gminy katolickiej z prośbą, aby w chwili odsłonięcia pomnika odezwały się dzwony kościoła — gmina odmówiła. Inspektor szkólny kazał zamknąć szkoły ludowe, żeby nauczyciele mogli brać udział w uroczystości, ale nauczyciel żaden nie przybył. Katolickie towarzystwa zaproszone odpowiedziały, że udziału w odsłonięciu pomnika nie biorą, a wreszcie ani jeden ksiądz na uroczystość nie przybył.

— Półurzędowa »Nordd. Allg. Ztg.« zaprzecza wiadomości, jaką podał żydowski berliński »Tageblatt«, a podług której miały zostać rozwiązane wszystkie towarzystwa polskie i miał wyjść zakaz wydawania gazet polskich. Półurzędowy dziennik pisze pomiędzy innemi tak: „Obawiamy się, że już przez samo ogłaszanie tego rodzaju tatarskich wiadomości wywołuje się niepotrzebne wzburzenie między ludnością polską i dla tego unikać należy ogłaszania tego rodzaju bajek.« Myśmy z góry powiedzieli, że nie wierzymy, aby rząd pruski chciał takie barbarzyńskie prawa ustanawiać na Polaków. Potwierdza to teraz półurzędowa »Nordd. Allg. Ztg.« HKTystom nie będzie to oczywiście na rękę.

— W Strasburgu w Alzacyi wydarzył się taki wypadek: Jeden z członków tamtejszej rady miejskiej posłał syna swego do Francyi, który w tych dniach wstąpił do szkoły wojennej w St. Cyr. Gazety niemieckie są na to ogromnie oburzone i powiadają, że niesłychany to wypadek, aby Niemiec wysyłał syna do Francyi i syn ten kształcił się na oficera francuzkiego. Gazety niemieckie dodają, że ów radzca miejski nazywa się Kappler i nie jest czasem zniemczonym Francuzem, tylko Niemcem z dziada i pradziada. — Boli Niemców, gdy o takim wypadku się dowiadują, szarpią się i wrzeszczą na całe gardło, że to odszczepieniec i zdrajca sprawy niemieckiej. A czemu to Niemcy wygadują na Polaków, gdy ci się zniemczyć nie pozwolą. Jak Niemcom miły ich język i narodowość niemiecka, tak Polakom miły język polski i narodowość polska.

— W zamku królewskim odbyło się w piątek śniadanie z okazyi 100 letniej urodzin Moltkego. Cesarz powiedział przy tej sposobności: „Wychylam puhar na cześć wielkiego marszałka polowego, który był genialnym jako zwycięzca i dowódzca w wojnie, jako nauczyciel i wychowawca w czasie pokoju. Moltke był wiernym przyjacielem i powiernikiem mego domu i moim osobiście. Oby duch jego pobudzał i w przyszłości nasz sztab jeneralny do nowych prac i zwycięztw."

— Socyaliści odnieśli znowu zwycięstwo wyborcze. Telegrafują z Rathenow (w Brandenburgii), że wybrany tam został posłem do parlamentu kandydat socyalistyczny Peus 10,991 głosami. Kontrkandydat jego, konserwatysta Loebell, otrzymał 10,343 głosów. Jest to 59 poseł socyalistyczny. Od wyborów w roku 1898 zyskali socyaliści trzech nowych posłów.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Nauczyciel religii przy gimnazyum w Reszlu, ks. Lic.

Niby bieda, a nie bieda.

10) Powiastka włościańska.

(Ciąg dalszy.)

— O mój Stasiu kochany! jak ja nie mam płakać? Wiesz dobrze, żem ci przyrzekła czekać na ciebie i nie wychodzić za nikogo innego. Tymczasem ten Wojtek przyczepił się niewiedzieć czego, i namówił tatula, aby mię za niego wydali. I wiesz, Stasiu, że już idą zapowiedzi. Oj biednaż ja, biedna, co też ja pocznę? Ja się chyba utopię.

Stasiek aż drgnął i zachwiał się na nogach. I już płaczą oboje.

— Oj, Boże, mój Boże, co też ja pocznę? — jęknął Stach; — a takem czekał powrotu!

Rozrzewnili się oboje tak, że aż litować się jedno nad drugiem zaczynają. Stach uspokaja Marynię, Marynia Stacha. Nareszcie już czas pójść z mlekiem do chałupy.

— Muszę już iść, Stasiu, ale wieczorem po wieczerzy wyjdę do ciebie do sadku pod gruszę, to się naradzimy, co robić.

— No, to bądź zdrowa, Marysio, a pamiętaj, wyjdź, bo ja tam będę czekał na ciebie.

I pożegnali się serdecznie.

Marysia powróciła z mlekiem do chałupy smutna i blada. Wzięła się milcząca i zamyślona do swojej roboty.

Matka siedziała przy kominie, oparła brodę na ręce i wyrzeka półgłosem, zwracając się do męża:

— Oj biedaż! co tu począć? ciągiem kłopoty, jak nie jedno, to drugie, a nigdy człowiek nie ma przyświatłej godziny. Marysia nie chce pójść za Wojtka, jej ktoś inny zawrócił głowę i niewiadomo, co z tem począć. Ja myślę, stary, że lepiej wydajmy ją za Staśka. To chłopak też niczego, uczciwy, rozumny, a do tego czytać umie.

Marynia tymczasem nic nie słyszy, krząta się koło wieczerzy. Stary Batóg siedzi na łóżku i rozmyśla. Nareszcie powiada:

— E, co mi tam pleciesz o Stachu! Wojtek to co innego, będzie kiedyś gospodarzem. Jak zrobiłem, tak musi być i kwita.

Marynia już postawiła gorące kartofle na stole i mleko w misie. Wszyscy poczęli zajadać smacznie ziemniaki, ale Marynia nie siadała do nich, bo jej już jedzenie odleciało.

Po wieczerzy pomyła naczynia i pomaleńku wyśliznęła się z chałupy.

Prędko biegnie ścieżeczką przez sad, uchylając gałązki drzew. Stach już czekał z niecierpliwością. A gdy przybiegła, serce mu zabiło, jakby wyskoczyć do niej chciało.

Zaczęli rozmawiać, a grusza nad nimi szumiała od czasu do czasu, jakby im przeszkadzać nie chciała w rozmowie. A oni oboje stoją smutni, tuląc się do pnia starej gruszy. A słowik tuż gdzieś w gęstwinie siedzi i wesoło wyśpiewuje nad ich głowami, jakby o niczem nie wiedział. Śliczny głos jego rozlega się daleko w ciszy nocnej, to znów ucichnie na chwilę.

A młodzi rozmawiają, radzą, i zdawało im się, że oprócz tej gruszy i słowika, co sobie wesoło świergocze, nikt ich nie słucha. Chyba może jeszcze ten księżyc, co zaczął jasno przyświecać, przedzierając się pomiędzy gałęźmi drzew, a srebrzystym promieniem sięgał aż do nich, jakby chciał ich rozweselić; albo może i te gwiazdy, co świecą się na niebie... Ale więcej nikt chyba ich nie słyszy.

— Więc cóż począć, moja Marysiu najdroższa? — spytał Stach.

— Mnie się wszystko widzi, mój Stasiu, że nic nie będzie z tej naszej rozmowy, bo z moim tatulem trudno co poradzić.

— No, to chyba w świat pójdziemy oboje, — rzecze Stach, — w świat, gdzie oczy poniosą!

— O Stasiu, Stasiu! co też ty gadasz!

— Więc cóż robić, Maryś kochana? ja bez ciebie nie wyżyję, ja się utopię!

— Ola Boga, Stasiu, jak możesz tak mówić! żebyś ty miał przezemnie swoją duszę gubić na wieki!..

Tak biedują oboje, a tu od strony ulicy przesunął się ktoś, przystanął na chwilę, rozgarnął gałęzie i znikł.

Marysia to spostrzegła i mówi:

— Patrz-no Stasiu, tu nas ktoś podsłuchuje. Pewnie ten Wojtek! Oj, żeby to choć nie było co złego:

— Nie bój się nic, — odpowiada Stach, — niechby on tu przyszedł, to bym mu łeb rozwalił i kwita.

Tymczasem Wojtek przyszedł do chałupy Bategów i mówi:

— Wy, tatulo, siedzicie tu w chałupie, a nie słyszycie, jak tam w waszym ogrodzie gołębie gruchają. Pewnie to Marysia z tym chyclem Stachem, co ją tak buntuje. I wy tak pozwalacie?

Batóg obruszył się na takie niespodziewane gadanie. Słowa Wojtka i zasmuciły go, i uraziły.

— A cóż mam robić? — mruknął. — Ja myślę jeszcze na dwoje: albo dać za Wojtka, albo za Stacha. Bo i Marynia coś widać nie ma chęci za ciebie iść, a przymuszać nie wypada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jerzy Grunau zwnlniony na rok od urzędowanie dla odbywania studyów w Rzymie. Zastępuje go prefekt konwiktu biskupiego ks. Dr. Brunon Neudenberger.

(—) Najprzew. ks. Biskup udzielił w czwartek kamonicznej instytucyi ks. kuratusowi Fryderykowi Brock z koloni Pangritz na probostwo w Heinrikau, ks. administratorowi Gustawowi Krause na probostwo w Prabutach i ks. administratowi Augustowi Kolesie na probostwo w Pogorzałej wsi.

Chełmińska dyecezya. Bierzmowanie w Nowemmieście nad Drwęcą i w Szwarcenowie odłożone jest na przyszły rok. — W środę 24go b. m., w dniu św. Rafała Archanioła, został w Starogardzie kamień węgielny pod dom dla chorych pod opieką Sióstr Elżbietanek uroczyście przez ks. oficyała Dr. Lüdtke'go z Pelplina poświęcony. Miejsce do budowy z ogrodem, wartości 5000 m., podarował kościołowi proboszcz miejscowy ks. Józef Block. — W wtorek 23go b. m. nastąpiła uroczysta introdukcya nowego proboszcza, ks. Jana Burtschika, na probostwo w Jeżewie w dekanacie Swieckim. Komisarzem biskupim przy tym akcie był ks. dziekan Dr. Włoszczyński, proboszcz z Lubiewa, a przedstawicielem patronatu królewskiego landrat ze Swiecia. Kazanie wygłosił ks. prob. Paweł Jankowski z Przysierska.

Rzym. Gazety katolickie donoszą, że Ojciec św. pracuje już od kilku tygodni nad encykliką z powodu Roku Swiętego, którą zamierza ogłosić w końcu bieżącego roku. Zawierać ona będzie hołd dla Zbawiciela przy rozpoczęciu nowego stulecia. Jak z kół watykańskich do »Germanii« donoszą, przypomni Ojciec św. w tej encyklice narodom dobroczynny wpływ chrześciańskiego dla kultury ludzkiej i wezwie lady, aby starały się w nowem stuleciu ożywić na nowo wiarę w Bozkiego Zbawiciela, która w końcu dobiegającego kresu stulecia ostygła, wskazując na środki, które do tego służyć mogą. Ojciec św. oznaczy podobno tę encyklikę jako swój testament dla katolików całego świata. W związku z encykliką, która stanowić ma hołd dla Zbawiciela, stoją inne przygotowania we Włoszech, podjęte w tym samym celu. Już w roku ubiegłym utworzył się we Włoszech komitet, który hołd dla Zbawiciela chce w ten sposób wyrazić, że na szczytach gór włoskich umieści krzyże i statuy. Z tego powodu odbędą się w Rzymie w końcu grudnia i początkach stycznia wielkie uroczystości.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 29 października 1900.

— Z izby karnej, 25 października. Szynkarka Matylda Senkowska skazaną została przez sąd ławniczy w Wartemborku za sprzeniewierzenie na 30 m. kary lub 10 dni więzienia. Apelacyą jej przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła. — Za rozmyślne ciężkie pokaleczenie skazany został 19-letni wyrobnik Fryderyk Tomaszewski z Turznicy na półtora roku więzienia. T. uderzył w czasie kłótni dnia 17 września tak silnie łopatą w głowę wyrobnika Kamińskiego, że mu aż mózg było widać i okaleczony dotąd niezdolny jest do pracy.

— Tutejszy sąd ławniczy skazał zeszłego czwartku kilka osób z Wyrand na kary więzienne za tak zwane złamanie aresztu. Odbierali oni i kupowali rzeczy które już przez komornika sądowego były zafantowane.

— W czwartek spłoszyły się konie na drodze pod Lykuzy. Na wozie siedziały trzy kobiety, z których jedna, wdowa Jabłońska ztąd, wypadła z wozu i tak się pokaleczyła, że trzeba było przywołać pomocy lekarskiej.

— Ostatnia tegoroczna ofiara do Dajtk pójdzie we środę, 31 października rano o 5-tej od krzyża misyjnego.

* **W Wartemborku** było w zeszły piątek (!) wieczorem jeneralne zebranie tamtejszego »Flotten-Vereinu«, a z nim połączono komers na cześć Moltkego. Ewangielicki proboszcz przy zakładzie karnym p. Sczesny skreślił życiorys Moltkego, katolicki proboszcz przy tymże zakładzie ks. Katke (Polak, pochodzący z Prus Zachodnich) wniósł toast na niemiecką Ojczyznę (!!) a inspektor powiatowy szkólny p. dr. Firley na cześć floty niemieckiej.

* **Iława.** Lekkomyślnie zastrzelił bawiąc się pistoletem parobek Lisek 8 letnią córkę Pikittke. Nabił on pistolet śrutem i ołowiem i wymierzył żartem do dziewczynki, przyczem naraz obie lufy wypaliły. Dziewczynka trafiona śmiertelnie skonała na miejscu.

* **Lembork.** W środę popełniono kradzież w tutejszym katolickim kościele parafialnym. Ze czterech w kościele się znajdujących skarbonek zostały trzy rozbite. Gdy złodziej usiłował i czwartą otworzyć, przeszkodzono mu w jakiś sposób w tej niecnej robocie. Kradzież ta mogła tylko być za dnia popełniona i złodzieje musieli wejść przez drzwi wchodzące z ogrodu probostwa do kościoła, te bowiem są przed i po południu otwarte, goy drzwi przwadzące z ulicy do kościoła zamknięte są.

* **Tylża.** Złotnik Osthues z Monasteru stwierdził, że monstrancya, którą tu w ziemi zneleziono, jest wyrobiona w Kolonii i skradzioną została z kościoła w Iserlohn. Jednego ze złodziei już aresztowano.

* **Kwidzyn.** Obecnie jest pora sprzedaży liści tytoniowych: po większej części już tytoń sprzedano, płacono latoś po 22 marek za 100 pęków dobrego liścia, cena to tak wysoka, jakiej już dawno nie płacono. Uprawiający tytoń wyszli latoś na uprawie dobrze.

* **Margrabowa.** Niedaleko szkoły rólniczej, w rowie przy młynie, znaleziono zwłoki kolonisty, żony robotnika Nikolejzich (!) z ciężką raną na głowie. Sądzą, że kobietę wóz przejechał, ale niewiadoma, jak się zwłoki jej dostały do rowu. Zmarła była podobno nałogową pijaczką.

* **Toruń.** (Ofiara hakatyzmu). W jak trudne położenie dostać się mogą Niemcy z powodu agitacyi hakatystycznej, na to dowodem proces, jaki toczył się w tych dniach przed sądem w Toruniu. Na ławie oskarżonych zasiadał były księgarz Wilhelm Biengke, oskarżony o bankructwo. B. posiadał w Chełmnie przez pięć lat małą księgarnię, której obrót roczny wynosił 14000 mk. — i dawał mu z początku wystarczające utrzymanie. Zapytany o przyczyny bankructwa, B. opowiadał co następuje: Gdy powstała tam filia hakatystyczna wciągnięto i jego w wir agitacyi antypolskiej. Jakkolwiek posiadał prawie wyłącznie klientelę polską, dał się nakłonić do dobitniejszego manifestowania swych uczuć niemieckich. I tak podczas uroczystości bismarkowskiej wystawił w okno portret starego Bismarka i pięknie przystroił zielenią. Skutek był taki, że najlepsi jego odbiorcy dotychczasowi, polscy gimnazyaści, omijali odtąd jego handel. Wtedy za radą „pewnego duchownego" (?) ogłosił w polskich gazetach, iż do Hakaty ani do innego jakiego stowarzyszenia antypolskiego nie należy. To mu już atoli nie pomogło. Polskich odbiorców już nie odzyskał, a zraził sobie całą hakatę i pozostające pod jej wpływem koła niemieckie. Odtąd już interes chromał, aż ostatecznie trzeba było ogłosić konkurs. — Sąd stwierdził, że książki Biengke'go nie były prowadzone należycie — ze względu jednakże na powyżej opisane trudności okazał się dla podsądnego bardzo wyrozumiałym, gdyż skazał go jedynie na 20 mk. kary.

* **Landsberg** nad Wartą. Na karę śmierci skazał sąd przysięgłych właścicielkę Sauermann. Aby uwolnić się od wypłacenia matce wymiaru, zamordowała ją S. w nocy i poćwiartowawszy schowała ciało jej pod kupę mierzwy. Później zawiadomiła władzę, że matka jej nagle zginęła. Żandarm znalazł po dłuższych poszukiwaniach części zwłok w mierzwie. Sledztwo wykazało, że wyrodna córka poprzednio już dwa razy usiłowała zamordować swą matkę. Sauermanowa zaprezentowała się sądowi jako prawdziwa „heród baba". Jest to kobieta niezwykle silna i gwałtowna, sama zabijała wieprze — i była postrachem całej wsi.

* **Wrocław.** Profesor dr. Władysław Nehring, tajny radzca regencyjny, który na uniwersytecie wrocławskim wykłada języki słowiańskie, ukończył d. 23 Października 70ty rok życia. Profesor Nehring znany jest szerszym kołom przez swoje prace, a zwłaszcza przez swój podręcznik literatury polskiej, z którego dawniej uczono w różnych gimnazyach zwłaszcza w Poznańskiem.

* **W Nowym Yorku.** Żona pewnego bogatego kupca zamordowała troje własnych dzieci. Naprzód wystrzałem rewolwerowym zamordowała pięcioletniego syna, a potem trzykrotnie strzeliła do dwu córek dwunastoletniej i czteroletniej. Najmłodsza dziewczyna natychmiast umarła, dwoje innych męczyło się jeszcze przez jakiś czas. Po dokonanym czynie szalona matka sama się zastrzeliła, podając w pozostawionym liście jako powód morderstwa tajemniczy jakiś impuls, który ją w niepojęty sposób pchał do popełnienia czynu. Tajemniczym impulsem pewno była waryacya!

Rozmaitości.

Przyszły małżonek królowej holenderskiej nie otrzyma tytułu króla lecz tylko „księcia małżonka". Nazywany będzie wprawdzie „królewską wysokością", ale w randze ustąpić musi pełnoletniemu następcy tronu. Królowa Wiktorya nie uzyskała swego czasu zezwolenia parlamentu na nadanie małżonkowi swemu tytułu króla, co natomiast zdołały przeprowadzić królowe Hiszpanii i Portugalii.

Trafiła kosa na kamień. Iwan Nuciak był postrachem Lwowa. Napadał w nocy żądając zawsze »zegarka lub pugilaresu!« Z okrzykiem napastował przechodniów. Zazwyczaj udawało mu się. Niedawno jednak spotkał go zawód. Około godziny 2 w nocy, sądząc, że ciemności egipskie, panujące w Lwowie o tej porze, zdradzić go nie mogą, rzucił się na pewnego przechodnia ze zwykłym sobie okrzykiem: »zegarek lub pugilares!« Na jego nieszczęście przechodzień był to agent policyjny, Kochanowski. »Zamiast zegarka i pugilaresu«, dobył rewolwer i nie namyślając się, strzelił. Ale Nuciak ma sprytne pomysły. Z krzykiem »umieram!«— padł na ziemię i tam leżał, udając umarłego. Agent pozostawił go w spokoju, lecz aresztował »umarłego« następnego dnia na mieście.

Na

listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Roboty w polu teraz zupełnie pokończone, wieczory długie i Świąt będzie wiele, więc na brak czasu do czytania skarżyć się teraz nikt nie może. Najpożyteczniejszą, najtańszą i najszlachetniejszą zaś rozrywką w wolnym czasie jest czytanie. Niechże tedy Czytelnicy nasi rozejrzą się w koło siebie i zachęcą do zapisania »Gazety Olsztyńskiej« na listopad i grudzień wszystkich tych, którzy dotąd jeszcze żadnego polskiego pisma w domu nie mają.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen.**

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że

handel towarów kolorialnych, porcelany i szkła,

w ulicy Olsztynkowej nr. 43 przejąłem od p. **Lubowskiego** i w niezmieniony sposób nadal prowadzić będę. Również wypożyczam naczynia na wesoła i uroczystości. O łaskawe poparcie prosi

Z wysokim szacunkiem

Antoni Bilitewski.

Olsztyn, 15 października 1900.

Przyjmę też **ucznia** mówiącego po polsku.

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cgaro Krakowskie“.** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Z powodu zakupienia większej maszyny, mam na sprzedaż

dwie młockarnie

(Dreschkasten) za bardzo tanią cenę.

W. Szafryn.

w Burdągu (Burdungen) per Jedwabno.

Młockarnię

na dwa konie (Stiftmaschine) ma na sprzedaż

Gorys w Tomaszkowie.

Doskonałą kobietę

do roznoszenia chleba potrzebuje zaraz

G. Ehmke,

mistrz piekarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 85. Od marki dostanie 25 fen. zarobku.

Mieszkam teraz

naprzeciw hotelu Deutsches Haus, ul. **Klebarska nr 19.**

H. Brieskorn,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Za dobry, suchy

łubin (lupinę)

płacę najwyższe ceny i proszę o prędki przywóz.

Max Itzigsohn.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Prawie nową

bryczkę

ma na sprzedaż

August Steffen,

ulica Lipsztacka 48.

Mieszkam teraz

przy Krzywej górze (Schiefer Berg) nr. 1, obok rynku gdzie stawają blachnierze.

Polecam równocześnie mój

skład obuwia,

gotowego i według miary, po jak najtańszych cenach.

A. Parohl,

mistrz szewski.

Zegarki kieszonkowe,

czysto srebrne, bardzo dobry werk,

tylko **14 marek,**

kluczykiem naciągane

tylko **8 marek,**

zegarki ścienne

8 dni idące, dobry werk, **25** mk.,

czysto

złote zegarki damskie

od **20 marek.**

REGULATORY

już od **12 mk.,**

zegarki budziki z muzyką

grające dwa piękne kawałki, łańcuszki, kolczyki, guziki, śpilki do krawatów, czysto srebrne broszki od 40 fen., złote double broszki od 75 fen., **pierścionki ślubne** w wielkim wyborze po jak najtańszych cenach.

A. Selbmann.

w Wartemborku.

Małe

mieszkanie sklepowe

jest do wynajęcia w ulicy Kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 46.

Moje mieszkanie

jako i

główny skład maszyn rólniczych

znajduje się od 1-go października **ulica Jakóbowa nr. 5** naprzeciw wyższej szkoły dziewcząt.

F. Kłodziński.

UCZNIA

umiejącego po polsku, przyjmie

Antoni Wolff

w Wartemborku.

Miechy do chmielu

polecają jak najtaniej

Gebr. Simonson,

Olsztyn.

Zbiór wszystkich praw cywilnych

czyli **Kodeks cywilny,**

który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całem cesarstwie niemieckiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ mieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyłką **tylko 1 mk. 50 fen.**

wydał i rozsyła odwrotnie:

KATOLIK w Bytomiu G.-Ś. (Beuthen O.-S.)

Kalendarz Katolika

na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendaryum. Żywoty Świętych Pańskich. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłowia. Zapiski. Ważne dnie w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopełnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop“. Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydlądowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczołd; Cesarski grenadyer; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskiem. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawiać sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazki. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnsberg i Magdeburg; na pograniczu Galicyi i Śląska austryackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknemi ilustracyami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: **Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kaliszu; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artylerya angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycye burskie; Burowie wciągają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swemi w czasie rzezi chrześcian w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej; główny widok wystawy paryskiej.**

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., za większe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy: „KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).